

PRZEMYSŁAW SPRYSZAK

Gareth Evans o problemie Molyneux

1. Wstęp

Gareth Evans był filozofem brytyjskim wykształconym w Uniwersytecie Oxfordzkim, uczniem Petera Fredericka Strawsona, pozostającym pod jego bezpośrednim wpływem, a pośrednio głównie pod wpływem Gottloba Fregogo. Pomimo tych wpływów okazał się filozofem nie tylko samodzielnym i kreatywnym, ale i płodnym, pozostawiając po sobie stosunkowo duży dorobek, głównie z zakresu filozofii języka oraz filozofii umysłu, dorobek tym większy, że filozof zmarł na chorobę nowotworową w wieku zaledwie 34 lat (w roku 1980).

Zbiór jego rozpraw wydany w roku 1985 liczy 411 stron, a również rozbudowane jest niedokończone studium, opublikowane trzy lata wcześniej w postaci monografii w redakcji Johna McDowella i zatytułowane *The Varieties of Reference*¹. W świecie filozofii anglojęzycznej prace te są często cytowane i omawiane, i jeżeli to właśnie miałyby stanowić miarę przynależności do filozoficznego kanonu, to na naszych oczach prace Evansa stają się (albo już się stały) klasyką myśli dwudziestowiecznej, a z pewnością istotną częścią współczesnej filozofii brytyjskiej. Jego myśl doczekała się syntetycznych opracowań, o czym świadczy zbiór rozpraw różnych autorów *Thought, Refe-*

¹ G. Evans, *Collected Papers*, Clarendon Press, Oxford, Oxford University Press, New York 1985; *The Varieties of Reference*, Clarendon Press, Oxford, Oxford University Press, New York 1982.

rence and Experience wydany w roku 2005, wskazujący jednakże, że nie jest to recepcja ani całkowita, ani bezkrytyczna².

Obszerna rozprawa *Molyneux's Question* pochodzi z roku 1978 i stanowi – jak sądzę – ważną pozycję nie tylko w dorobku Evansa, ale i w obszernej literaturze poświęconej problemowi Molyneux, do której sam autor niejednokrotnie się odwołuje³. Na tę pracę będę się oczywiście powoływać w pierwszej kolejności, na ile to możliwe rezygnując z cytatów, dalej idących dygresji oraz siłą rzeczy ograniczając się do spraw najważniejszych, zarówno w odniesieniu do stanowiska zajętego przez samego Evansa, jak i (tym bardziej) w stosunku do rozlicznych interpretacji i modyfikacji problemu Molyneux, proponowanych rozwiązań oraz różnorodnych historycznych i logicznych związków między nimi⁴.

2. Problem Molyneux

Problem Molyneux można zawrzeć w pytaniu, czy człowiek niewidomy od urodzenia, potrafiłby, gdyby przejrzał na oczy, odróżnić dwa przedmioty znajdujące się w zasięgu jego wzroku i mające kształt kuli oraz sześcianu oraz odpowiednio je nazwać, czyli użyć słowa „kula” w odniesieniu do zobaczonej kuli, słowa „sześcian” zaś na oznaczenie widzianego sześcianu⁵.

² J. L. Bermúdez (ed.), *Thought, Reference and Experience: Themes from the Philosophy of Gareth Evans*, Oxford University Press, Oxford 2005. Głosy krytyczne pojawiły się wcześniej, czego dowodem jest negatywna recenzja *The Varieties of Reference* autorstwa Hilarego Putnama (*A Technical Philosopher*, „London Review of Books” 1983, vol. 5, no. 9, s. 5).

³ *Molyneux's Question*, [w:] G. Evans, *Collected Papers*, s. 364–399. Zgodnie z przypisem redakcji (J. McDowella) Evans zamierzał poprawić i rozbudować tę rozprawę, niemniej odnoszę się poniżej do tez będących, jak mi się zdaje, istotą bronionego przezeń stanowiska.

⁴ Jednym z nowszych opracowań jest monografia M. Degenaar *Molyneux's Problem: Three Centuries of Discussion on the Perception of Forms*, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht 1996. Praca Degenaar zawiera użyteczną bibliografię.

⁵ „Wystawmy sobie, iż niewidomy od urodzenia, obecnie człowiek dorosły, nauczył się odróżniać dotykiem sześcian od kuli, wyrobione z tego samego metalu i w przybliżeniu tych samych rozmiarów, tak że dotykając jednego lub drugiego może powiedzieć, które jest sześcianem, a które kulą. Przypuśćmy dalej, iż sześcian i kulę ustawiono na stole i że stojący opodal niewidomy przejrzał; zapytuję, czy za pomocą odzyskanego wzroku, zanim dotknie tych przedmiotów, będzie mógł je rozpoznać i powiedzieć, który z nich jest kulą, a który sześcianem?” J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. B. Gawęcki, PWN, Warszawa 1955, t. 1, s. 182. Locke niemal *verbatim* przytacza pytanie postawione przez W. Molyneux w nader uprzejmym liście z 2 marca 1693 roku, natomiast w korespondencji datowanej na

Zakłada się w tym pytaniu, że niewidomy nauczył się odróżniać kulę i sześcian wyczuwane dotykiem (a więc że potrafi odróżnić „dotykową” kulę od „dotykowego” sześcianu) i że potrafi trafnie nazwać to, ~~tego~~, czego dotyka. Przyjmuje się także *implicite*, że można mu przypisać posiadanie pewnych *pojęć* kuli i sześcianu (Locke oczywiście powiedziałby: abstrakcyjnych *idei*, utworzonych z podobnych i powtarzających się idei dotykowych), których wyrazem są zarówno słowa, jak i umiejętność ich poprawnego użycia. Dodatkowym, uproszczającym założeniem może być położenie znaku równości między odróżnieniem rzeczy, a ich poprawnym nazwaniem, czyli przyjęcie, że kwestia sporna dotyczy umiejętności nazwania przedmiotów, a tym samym ich odróżnienia. Natomiast założeniem cokolwiek komplikującym tę teoretyczną sytuację jest przyjęcie, iż niewidomy uzyskuje całkowicie sprawny zmysł wzroku, a nie jakąś jego namiastkę lub zaczątek, które wprawdzie od razu czyniłyby całą sytuację bardziej prawdopodobną i możliwą do obserwacji, ale też zapewne uchylałyby od razu odpowiedź pozytywną, negatywną zaś potwierdzałyby w sposób, który filozof mógłby uznać za nieinteresujący i przygodny. Zakłada się ponadto, że dotąd niewidzący musi udzielić odpowiedzi na podstawie pierwszego doświadczenia wzrokowego i uprzednich doświadczeń dotykowych. Wszystko to sprawia, że mimo istnienia świadectw empirycznych (znanych od starożytności) oraz pomimo badań empirycznych (prowadzonych od dziewiętnastego wieku), do dziś pozostaje miejsce na rozważania czysto teoretyczne nad problemem Molyneux, bo przecież trudno liczyć na całkowite urzeczywistnienie w świecie fizycznym sytuacji tak dalece wyidealizowanej, tym bardziej, że pewną niejasnością zawartą w pytaniu opatrzonym nawet takimi klauzulami pozostaje jeszcze to, czy interesuje nas, jak ów niewidomy zachowa się otrzymawszy wzrok, czy też to, jak *powinien* się zachować; kwestię tę jednak pomijając (jak zapewne milcząco przyjmowano), że mechanika motywów i skłonności u tej hipotetycznej postaci dostatecznie zbiega się ze strukturą obiektywnych, metodologicznych racji. Można dopatrywać się w jego reakcji nie tyle odniesienia do już istniejących norm, co ustalenia nowej, choćby przez korektę naszych myślowych przyzwyczajeń.

Nietrudno zauważyć, że istnieje związek logiczny między stanowiskami w kwestii genezy wiedzy (empiryzmem genetycznym oraz natywizmem) a odpowiedzią na pytanie zadane przez Molyneux. Można domniemywać, że

7 lipca 1688 r. padło także pytanie o zdolność niewidomego do oceny odległości dzielącej go od tych przedmiotów.

z konsekwentnego stanowiska empirystycznego logicznie wynika odpowiedź negatywna na tak postawione pytanie, natomiast pozytywna ze stanowiska racjonalistycznego. Mówiąc nieco obrazowo, jeżeli przyjmie się, że posiadane pojęcia są tylko obrazami przedmiotów zmysłowych, od których pochodzą, to bezpodstawne powinno być użycie danego pojęcia do przedmiotu wyraźnie odmiennego od przedmiotów dotąd spostrzeganych. Jeżeli natomiast pojęcia są bardziej ogólnymi reprezentacjami, o których wolno na dodatek założyć, że są co najwyżej aktualizowane w wyniku doświadczenia zmysłowego, to zasadne objęcie nimi przedmiotów dotąd niespostrzeganych bynajmniej wykluczone nie jest. Niejakim potwierdzeniem hipotezy mówiącej o istnieniu takich właśnie związków logicznych mogą być zależności między faktycznie udzielonymi odpowiedziami a stanowiskami filozoficznymi, w których ramach udzielano odpowiedzi. Jak wiadomo, pierwszą chronologicznie jest odpowiedź przecząca, udzielona (choć oczywiście z niekoniecznie tych samych powodów) m.in. przez samego W. Molyneux, a później J. Locke'a, G. Berkeley'a, a drugą – warunkowo twierdzącą, to znaczy pozytywna przy pewnych dodatkowych założeniach, albowiem do takiej sprowadzają się odpowiedzi podane m.in. przez G. W. Leibniza, T. Reida, tudzież pomniejszych badaczy.

3. Odpowiedź Evansa

Pod względem najogólniej rozpatrywanej treści odpowiedź Evansa przypomina rozwiązanie podane przez Leibniza i Reida, to znaczy jest ona twierdząca przy dodatkowych założeniach, oczywiście sformułowanych już przez samego Evansa. Natomiast co do formy, to uproszczając i porządkując ją nieco można w niej odnaleźć pięcioogniowy łańcuch twierdzeń. Przyjmując *bona fide*, że kolejne twierdzenie znajduje wystarczające uzasadnienie w poprzednim, przedstawię je, rozpoczynając od wyjściowego założenia.

- 1) Podmiot, którego dotyczy pytanie Molyneux, funkcjonuje w trójwymiarowej przestrzeni fizycznej. Podmiot rozważanych w tym pytaniu doświadczeń dotykowych oraz nowego doświadczenia wzrokowego (dotyczącego kuli i sześcianu) to istota żywa, biologiczny organizm ukształtowany w procesie ewolucji, a nie Kartezjańska *res cogitans*.

Tak ogólne założenie wymaga zapewne również generalnego komentarza. Evans przyjmuje więc za dobrą monetę naturalistyczny i ewolucjonistyczny

ny realizm, co wydaje się nie tylko rozwiązaniem rozsądnym (jeżeli przez rozsądek rozumieć tu naturalne nastawienie każdego człowieka), ale i – jeżeli wziąć pod uwagę niejako nastawienie współczesnej filozofii – dość powszechnym i płodnym założeniem. Problem polega jednak przede wszystkim na tym, czy filozofia *powinna* być rozwinięciem zdrowego rozsądku lub ewentualnie jego niewielką korektą, i czy powinna składać się z twierdzeń dobranych pod kątem użyteczności, czy też raczej nie powinniśmy nadal, nie kierując się zdaniem akurat panującej większości, cenić wyżej filozofii, która potrafiłaby uprawomocnić taki naturalizm w postaci wniosku, albo przekonująco go (jako skądinąd sugestywną hipotezę) zdyskwalifikować, w obu przypadkach wychodząc z oczywistych zasad, a przynajmniej stanowiłaby rzetelną próbę dokonania któregoś z tych zabiegów. Historia filozofii jako dyscyplina służy nie tylko pokazaniu, jak kiedyś filozofowano, ale także jak *powinniśmy* filozofować, jednym zaś z jej pierwszych pouczeń wydaje się odróżnienie oczywistości logicznej od psychologicznej, a następnie uznanie, że realizm ontologiczny i epistemologiczny, pomimo oczywistości psychologicznej, nie powinien być uznany za oczywisty pod względem logicznym. Dodałbym, że taką samą własność bycia tylko psychologicznie oczywistym posiada argument pragmatyczny za realizmem, a więc argument, po który realista sięgnie dziś bodaj najchętniej. Więcej nawet, tego rodzaju argument za realizmem wpisuje się w błędne koło, albowiem praktyczna użyteczność istnieje w zrozumiały sposób tylko w świecie przedmiotów fizycznych, wraz z naszymi poczynaniami oraz ich pożądanymi lub negatywnymi skutkami, a zatem oceniając jakkolwiek tezę jako użyteczną bądź niepraktyczną, mimowolnie umieszczamy samych siebie w takim świecie i zakładamy to, co powinno być udowodnione. Jedyne, co można w takiej sytuacji zrobić, to stwierdzić, jak to uczynił Reid, a w ślad za nim G. E. Moore, iż cokolwiek nie powiedziałby sceptyk albo idealista, po prostu *wiemy*, że przedmioty typowego doświadczenia zmysłowego są przedmiotami zewnętrznymi, chociaż nie potrafimy (ani nie musimy) tego udowodnić.

Jakkolwiek realizm Evansowski nie musi być koniecznym stanowiskiem zapożyczonym, warto zauważyć, że ten współczesny myśliciel powołuje się częstokroć na Reida, którego nawet nazywa „wielkim filozofem”⁶. Można więc chyba mówić o pewnym wpływie filozofii Reida na Evansa – realizm pierwszej filozofii być może wzmagał realizm drugiej. Dla Evansa tak samo jak dla Reida istotnie staje się nie to, czy spostrzegamy przedmioty zewnętrzne i czy

⁶ G. Evans, *Molyneux's Question*, s. 393.

faktycznie poznajemy świat niezależny od naszej świadomości, lecz raczej *jak* to się odbywa. Nie należy ponadto zapominać o (umiarkowanej) aprobacie Evansa dla argumentacji transcendentalnej w ujęciu zaproponowanym przez P. F. Strawsona⁷. Realizm jest też nad wyraz widoczny w innych pracach Evansa, zwłaszcza w *The Varieties of Reference*, w której po prostu zakłada się bez cienia wątpliwości, iż potrafimy pomyśleć o przedmiotach zewnętrznych i że nierzadko tak czynimy.

- 2) Podmiot otrzymuje przez zmysły informację o lokalizacji przedmiotów w jednej trójwymiarowej przestrzeni, pozwalającą mu na reakcję na bodźce wywoływane przez jego otoczenie. Reakcje są do siebie na tyle podobne, że składają się na jedną „przestrzeń behawioralną” („behavioral space”).

Mamy powtórnie do czynienia z tezą pozornie oczywistą, tyle tylko, że zależną od przesłanki 1). Gdy jednak przyjmie się nieco bardziej subiektywistyczną perspektywę, bliższe prawdy okaże się stwierdzenie, że podmiot uzyskuje informację o *pozornej* lokalizacji przedmiotów w przestrzeni, informację, której stopień wiarygodności właśnie filozof powinien zbadać, i to nie sięgając po nią samą. Tu jednak zakłada się, że ludzki organizm jest sprawnie działającym systemem odbioru i przetwarzania informacji, a sprawność ta, choć oczywiście w żaden sposób nie wyklucza pomyłek i dysfunkcji, czyni je mało prawdopodobnymi. Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że założenie realistyczne, wzbogacone o myśl ewolucjonistyczną, pełni w filozofii Evansa (i nie tylko w niej) rolę odpowiednika tezy o istnieniu Boga, będącego nie tylko twórcą wszystkich rzeczy, ale i gwarantem ich poznawalności.

Teza 2) jest nie tylko nieoczywista, ale też niejasna ze względu na fakt, że przynajmniej w pracach Evansa nie znajdziemy odpowiedzi na to, w jaki sposób i w jakim w ogóle sensie informacja może być *zawarta* w czymkolwiek. Powiedzenie, że coś „zawiera” informację, nawet jeżeli zrozumiałe, pozostaje wyrażnie metaforyczne, tak samo jak równoznaczne określenia zastosowane

⁷ Zob. zwłaszcza *Things Without The Mind – A Commentary upon Chapter Two of Strawson’s “Individuals”* [w:] G. Evans, *Collected Papers*, s. 249–290. Nie zmienia to postaci rzeczy wobec zasadniczych trudności związanych z argumentacją transcendentalną (w tej sprawie zob. przede wszystkim B. Stroud, *Transcendental Arguments*, „The Journal of Philosophy” 1968, vol. 65, s. 241–256).

przez tego filozofa⁸. Wszystkie tego rodzaju określenia to tylko barwne, ale tak naprawdę niewiele mówiące ilustracje, przemawiające bardziej do wyobraźni niż do przekonania, jeżeli tylko zgadzamy się na takie rozumienie informacji, które nie utożsamia informacji z jej nośnikiem i które dzięki temu pozwala bez sprzeczności utrzymywać, że niekiedy dwa różne przedmioty „zawierają” lub „niosą” tę samą informację. Tak ogólnie i abstrakcyjnie pojęta informacja wydaje się raczej czymś, czego nie tylko uchwycenie, ale i istnienie znajduje się raczej na końcu procesów poznawczych, aniżeli na ich początku lub u ich źródeł. W pracy *The Varieties of Reference*, mówiąc w taki sam sposób o zawieraniu się informacji w pewnych stanach podmiotu, autor proponuje to określenie traktować wręcz jako podstawowe, nie podlegające definicji przynajmniej w ramach filozofii, aczkolwiek trzeba pamiętać, że zamierzał jeszcze poprawić rozdział V, w którym takie stwierdzenie pada⁹.

Należy dodać tytułem wyjaśnienia, że Evans dostrzega nie tylko kauzalną więź między bodźcem, informacją i zachowaniem, ale także więź logiczną, uzależniając pojęcie informacji od pojęcia systemu: pewna zmiana tkwiąca w podmiocie nabywa prawa do miana „nośnika” pewnej informacji (cokolwiek miałyoby to znaczyć), jeżeli tylko zmiana ta systematycznie pociąga za sobą pewną reakcję podmiotu, a więc zachowanie należące do przypisanej podmiotowi jednorodnej „przestrzeni behawioralnej”. Im bardziej różnorodne odpowiedzi, tym z definicji bardziej różnorodna informacja uzyskana od przedmiotów, zawarta w pośredniczących stanach podmiotu. Na podobnej zasadzie taki stan można nazwać już doświadczeniem świadomym, jeżeli jest częścią systemu, którego elementami są nie tylko bodźce i zachowania, ale także zdolności pojęciowe. Jedno i to samo zdarzenie jest więc beztreściowym zdarzeniem fizycznym, nośnikiem informacji płynącej od zmysłów (percepcją zmysłową), a wreszcie pełnoprawnym doświadczeniem świadomym (*conscious experience*), w zależności od charakteru całości, wewnątrz której się pojawia. Filozofia Evansa łączy więc Arystotelesowski umiarkowany realizm pojęciowy (widoczny w powiedzeniu, że informacja się w czymś „zawiera”) z wyraźnie eksternalistycznym rozumieniem zarówno jej, jak i świadomości. Tym, co można by temu filozofowi zarzucić, jest tym razem to, że jego roz-

⁸ To znaczy wyrażenia w rodzaju: „to embody spatial information”, „the spatial element in auditory perception”, „the content of information embodied in directional perception”, „the spatial content of auditory or tactual-kinaesthetic perception”. Por. G. Evans, *Molyneux's Question*, odpowiednio s. 377, 382, 384 i 389.

⁹ G. Evans, *The Varieties of Reference*, s. 123. Informacja o planowanej korekcie znajduje się w odredakcyjnym przypisie na s. 138.

wiązanie zaczyna niebezpiecznie przypominać błędne koło, albowiem jeżeli zamierzamy uzależnić pojęcie informacji od pojęcia zachowania, musimy wziąć pod uwagę fakt, że nazwanie czegokolwiek „reakcją” tak samo wydaje się zależeć od wcześniejszego nazwania czegoś systemem przetwarzania informacji: reagują przecież ludzie i zwierzęta, a nie kamienie czy krzesła nie tyle dlatego, iż są bardziej złożone, ale właśnie dlatego, że to tym pierwszym, a nie drugim przypisujemy zdolność do odbioru i przetwarzania informacji, zdolność skądinąd zapewne idącą w parze ze złożonością.

- 3) Informacja ta ma charakter niepojęciowy (nie składa się z pojęć), ale może być wyrażona w jednych i tych samych pojęciach, odnoszących się do położenia przedmiotów względem podmiotu – percepcja zmysłowa niesie informację, że coś jest „u góry”, „u dołu” „z przodu”, „z tyłu” względem jej odbiorcy. Terminy, w jakich mogłaby być wyrażona owa informacja przez podmiot doświadczeń świadomych, i które mogłyby być wyrazem ujmujących tę informację pojęć, można nazwać „wyrażeniami egocentrycznymi” („egocentric terms”). Odnoszą się one do przestrzeni fizycznej (innej bowiem nie ma), ale czynią to tak, jak gdyby ich odniesieniem była jakaś subiektywna czy prywatna przestrzeń „egocentryczna”, której środek wyznacza sam podmiot, natomiast pozostałe przedmioty wchodzą ze sobą w relacje przestrzenne względem tego podmiotu.

Evans twierdzi więc – tym razem spajając eksternalizm z ewolucjonizmem – że zarówno percepcja zmysłowa i zawarta w nim informacja, jak i świadome doświadczenie zmysłowe mają charakter niepojęciowy. Siatka pojęciowa oraz zdolność do operowania pojęciami to już wyższe struktury podmiotu, powstałe w wyniku biologicznej ewolucji, i komplikujące ów pierwotny schemat, na który składała się percepcja jako bodziec oraz zachowanie pojęte jako reakcja na nie. Zdaniem tego filozofa niepojęciowa percepcja zmysłowa to wartościowy spadek, jaki otrzymaliśmy po skromniej żyjących przodkach, i właśnie taka percepcja zyskuje miano doświadczenia świadomego, jeżeli ma za oprawę myśl, a więc i pojęcia. Można zapewne powiedzieć, że zdaniem Evansa coraz bardziej złożona percepcja doprowadza do powstania zdolności pojęciowych, w tym zdolności do pomyślenia o przedmiotach spostrzeganych właśnie w za pomocą pojęć „egocentrycznych”, a istnienie pojęć sprawia, że ta percepcja ma prawo do miana doświadczenia świadomego. Niemniej, we współczesnej filozofii takie stanowisko nie jest już tak

rozpowszechnione jak pierwotna przesłanka realistyczna – dość wspomnieć wyraźnie nawiązujące do filozofii Kanta konceptualistyczne ujęcia proponowane przez P. F. Strawsona, J. McDowella, czy M. Tye'a, nie pozwalające mówić o surowym, pozbawionym pojęć doświadczeniu zmysłowym.

Evans nalega jednak na to, że informacja o lokalizacji przestrzennej przedmiotu (a więc, używając może nazbyt dosłownego tłumaczenia terminu Evansa, „informacja spacyjna”), jest pierwotnie zawarta w percepcji zmysłowej, czyli pojawia się w nas wraz z doświadczeniem zmysłowym (oczywiście nie tylko ona) i nie jest czymś do takiego doświadczenia dodawanym przez nasz umysł, na przykład na prawach wniosku wysnutego dzięki obliczeniom i mającym za podstawę jakieś rudymentalne i ambiwalentne informacje zawarte w treści doświadczenia. W tej (cokolwiek antypsychologicznej) tezie Evansa, jak i jej rozwinięciu mówiącym o owym „egocentryzmie” części informacji doświadczeniowej, przejawia się pewien rys fenomenologiczny i immanentystyczny proponowanego przezeń rozwiązania: oceniając własne doświadczenie zapewne przyznamy rację autorowi, iż słyszymy i widzimy przedmioty *jako* znajdujące w przestrzeni, co więcej, *jako* znajdujące się w przestrzeni *wokół nas*, a więc w przestrzeni, której środkiem jesteśmy my sami i którą najzupełniej spontanicznie i przedrefleksyjnie dzielimy na przód, tył, górę, dół oraz boki lub strony (lewą i prawą) względem nas, nawet jeżeli nie posiadamy jeszcze odpowiednich pojęć. Przecież od razu, bez konieczności nauki albo zastanowienia słyszymy dźwięki *jako* dochodzące do *nas* z określonego miejsca; i jawi się to jako taka sama składowa doświadczenia dźwiękowego, jaką stanowi barwa dźwięku w stosunku do słyszanego tonu. Słowa, których moglibyśmy użyć do wyrażenia takiej informacji (gdyby jej wyrażenie było konieczne), istotnie nie oddają chociażby w przybliżeniu tego fenomenu bez uwzględnienia szczególnej roli owego centrum, które stanowi nasze „ja”; musiałyby więc wśród nich znaleźć się takie określenia jak „na lewo ode mnie”, „z tyłu mnie”, i tym podobne. Można więc powiedzieć (przyjmując w tym celu odróżnienie treści i formy), że ta „spacyjna” czy „przestrzenna” informacja jest, według Evansa, co prawda niewątpliwie obiektywna w treści, ale także bezsprzecznie subiektywna w formie.

Jeżeli abstrahować od wcześniejszych zastrzeżeń, mających zastosowanie i tutaj, do tej części rozważań Evansa można odnieść się z ostrożną aprobatą, chociażby po to, aby dostrzec w niej swoiste napomnienie, aby odróżniać znaczenie czy sens słowa czy pojęcia od przedmiotu przez nie oznaczanego. Wyrażenia „egocentryczne” są bowiem pod względem treści inaczej zabarwione aniżeli słowa, jakimi posługuje się geodeta czy fizyk, co jednak nie oznacza,

że mają odmienny desygnat, na przykład w postaci konkurencyjnej przestrzeni, dostępnej w doświadczeniu wewnętrznym i co najwyżej podobnej do trójwymiarowej przestrzeni zewnętrznej. Wydaje się to ważnym przypomnieniem, ponieważ uderzająca różnica między znaczeniami niejednokrotnie skłania do wniosku głoszącego odmiennosc desygnatów, i tak na przykład uprzytomniwszy sobie znaczenie słów „migoczący punkt ułamkowej wielkości” oraz „olbrzymie ciało niebieskie” chętnie wyprowadzimy wniosek, iż nic nie może być jednym i drugim równocześnie, i że ów migoczący punkt może być co najwyżej do pewnego stopnia i jakimś sensie „odpowiadać” ciału niebieskiemu. Nasuwa się przypuszczenie, że myśl, intrygująca idealistycznie nastawionego filozofa, a mówiąca o istnieniu wielu przestrzeni, które w sposób naturalny (choć błędny) utożsamiamy i traktujemy jako jedną, bierze się właśnie z pomieszania znaczeń z desygnatami.

- 4) Owa przedpojęciowa informacja o kuli i sześcianie, dochodząca to podmiotu za pośrednictwem pierwszego doświadczenia wzrokowego będzie nie tylko informacją tak samo wyrażalną w szeroko pojętej terminologii „egocentrycznej”, jak informacja zawierająca się dotąd w doświadczeniach dotykowych kuli i sześcianu, ale także – przy założeniu, że nowo powstały zmysł wzroku działa poprawnie – będzie wyrażalna w dokładnie tych samych słowach, co informacja o kuli i sześcianie, która dotąd docierała dzięki dotykowi, skoro o tożsamości informacji decyduje tożsamość jej źródła.

Teza czwarta pokazuje wagę założenia 1), mówiącego o istnieniu i funkcjonowaniu podmiotu w jednej przestrzeni fizycznej. Jeżeli istnieje jedna przestrzeń, a organizm musi walczyć o przetrwanie, to można przypuszczać, że docierająca do niego informacja będzie nie tylko jednolita pod względem przedmiotu (skoro oczywiście będzie za każdym razem dotyczyć przedmiotów tak samo znajdujących się w trójwymiarowej przestrzeni, a nierzadko jednych i tych samych przedmiotów), ale także jednorodna pod względem formy, czyli opisywalna w tych samych terminach „egocentrycznych”. Wszakże jeżeli mamy sprawnie działać w jednej przestrzeni, potrzebujemy nie tylko odpowiednio dużej ilości informacji o położeniu przedmiotów znajdujących się w niej, oraz pierwotności tej informacji (dlatego „zawiera się” ona już w percepcji zmysłowej), ale też jej jednolitości lub jednorodności, czyli możliwości jej wyrażenia za pomocą jednego i tego samego zestawu słów czy pojęć. Można powiedzieć, że ta niepisana zasada ekonomii, którą najwyraź-

niej Evans zakłada, i która głosi, że rozwiązanie prostsze jest zazwyczaj bardziej funkcjonalne od złożonego, stanowi nowoczesny odpowiednik tradycyjnej tezy mówiącej o istnieniu zmysłu wspólnego, scalającego różnorodne dane dochodzące od różnych zmysłów. Zasada ta pozwala domniemywać, że podmiot wyobrażający sobie pięć przestrzeni skorelowanych z jego pięcioma zmysłami znacznie zmniejszyłby swoje szanse na skuteczne działanie w porównaniu z istotami, które wyobrażają sobie jedną, wspólną dla wszystkich zmysłów. Miałoby stąd wynikać, że podmiot wyposażony w zdolności pojęciowe zastosuje jedną i tę samą grupę pojęć do uświadomienia sobie przycho- dzącej do niego informacji.

Zwróćmy uwagę, że wedle Evansa, za tożsamość informacji dotyczącej po- łożenia i zawartej w doświadczeniu dotykowym z taką informacją dostarczo- ną przez zmysł wzroku odpowiada tożsamość ich źródeł. Kula wzrokowa jest wedle Evansa tym samym, co kula dotykowa, tak samo jak Gwiazda Wieczor- na jest tym samym przedmiotem, co Gwiazda Poranna. Wobec tego jeżeli na przykład widzę odjeżdżający pociąg i słyszę ten sam odjeżdżający pociąg, to nie istnieją we mnie, jak chciałby bardziej idealistycznie nastawiony filozof, dwa doświadczenia zawierające dwie podobne lub przystające do siebie in- formacje; obydwa te doświadczenia niosą tę samą informację – doświadcze- nia mówią o jednym i tym samym, przyczynowo zależąc od jednego i tego samego zdarzenia, jakim jest odjazd pociągu. Taka odpowiedź jest w zasięgu bezpośredniego realisty, ale już nie filozofa akceptującego istnienie danych zmysłowych, przez które – co najwyżej – miałyby być dostępna mnogość przedmiotów fizycznych.

Myszę, że taka wygodna i uproszczająca teza może i powinna być przede wszystkim skonfrontowana z hipotezą sceptyczną, która głosi, iż różne zmysły w systematyczny sposób dostarczają nam informacji co najwyżej podobnej, którą jednak – z natury zdadni do uproszczeń – jesteśmy skłonni utożsamiać i taktować jako jedną i tę samą. Dwa różne doświadczenia – powiemy – nie mogą zawierać literalnie jednej i tej samej informacji, albowiem wszystkie przedmioty w świecie są zindywidualizowane i jeden i ten sam przedmiot (jakim jest byt nazywany informacją) nie może się znajdować w dwóch róż- nych miejscach równocześnie, i tylko równie grube uproszczenia pozwalają podobnie mówić o oddychaniu tym samym powietrzem, albo o tej samej bar- wie włosów. Przedwcześnie utożsamiający odmienne informacje zakładamy, że tożsamość informacji decyduje o tożsamości ich przedmiotów, toteż różne zmysły, skoro udzielają nam tej samej informacji, informują nas o tych sa- mych przedmiotach. Można zatem powiedzieć, że hipoteza sceptyczna bie-

gnie w odwrotnym kierunku niż rozumowanie Evansa, a więc od założenia pozornej jednolitości informacji zmysłowej do wyjaśnienia, dlaczego spontanicznie uznajemy tezę realizmu, a więc dlaczego wraz z autorem *Molyneux's Question* skłaniamy się do wiary w istnienie jednej przestrzeni, dostępnej odmiennym modalnościom zmysłowym.

- 5) Jeżeli więc świadomy (choć dotąd niewidomy) podmiot włada posiadanymi pojęciami kuli i sześcianu w tak systematyczny sposób, że informacja dotykowa mówiąca o położeniu kuli (w rzekomo subiektywnej przestrzeni, a więc wyrażalna w terminach „egocentrycznych”) aktualizuje pojęcie „kuli”, mówiąca zaś o sześcianie analogicznie aktualizuje pojęcie „sześcianu”, to tak samo zaktualizuje te pojęcia informacja „spacjalna”, która popłynie od poprawnie działającego wzroku, a to z uwagi na swą tożsamość z dotychczasową informacją dotykową.

Twierdzenie 5) przynosi zatem pozytywną odpowiedź na pytanie postawione przez Molyneux, jakkolwiek, na co wskazuje poprzednik tej implikacji – odpowiedź ta odnosi się do sytuacji, w której znajduje się świadomy podmiot, a więc podmiot doświadczeń posiadający „zdolności pojęciowe”. Należy pamiętać, że w pracy *The Varieties of Reference*, w myśl sugestii P. T. Geacha, słowa „pojęcie czegoś” („a concept of”) są potraktowane jako zaledwie wygodny skrót wyrażenia „zdolność pojęciowa” („conceptual ability”), a wygodny schemat, jaki obydwaj ci filozofowie zapożyczają właściwie z filozofii Arystotelesa, pozwala im mówić nie tylko o zdolnościach pojęciowych, ale także o ich realizacjach, utożsamianych z skutecznymi przez podmiot myślami. Tak więc mówiąc o pojęciu w nieco oderwany sposób odnosimy się do pewnej podmiotowej zdolności, mówiąc o myśli – zawsze do ich realizacji, i to przynajmniej dwóch (odpowiadających podmiotowi i orzeczeniu), gdyż nasza myśl ma według Evansa zawsze charakter propozycjonalny. Za swej strony uważam jednak, że „posiadanie zdolności pojęciowej”, nawet rozumiane tak jak czyni to Evans, jako znajomość warunków prawdziwości pewnych sądów (posiada więc pojęcie koła ten, kto wie, kiedy stwierdzenie zawierające słowo „koło” jest prawdziwe, a kiedy fałszywe), jest tworem, którego ontologiczny i epistemologiczny status jest wysoce niejasny i który wydaje się (być może użyteczną) fikcją, wprowadzoną do współczesnego słownika filozoficznego.

Nawet jeżeli byłyby to ocenia niesprawiedliwa, nietrudno zauważyć jeszcze jeden, zasadniczy mankament Evansowskiej odpowiedzi na pytanie Moly-

neux, mankament, który każe tę odpowiedź uznać za chybioną. Niech więc puenty dostarczy próba pokazania, na czym ten mankament polega.

Mianowicie filozof ten najwyraźniej nie bierze pod uwagę innego jeszcze czynnika, który, jak sędzę, należy wziąć pod uwagę w rozważaniach nad reprezentacją niepojęciową, jaką miałyby być spostrzeżenie zmysłowe lub doświadczenie świadome, a który nazwałbym *dostępnością* zawartej w niej (lub w nim) informacji. Otóż nawet jeżeli dwa numerycznie różne doświadczenia zawierają tę samą (lub tego samego rodzaju) informację dotyczącą położenia dokładnie tych samych przedmiotów, to przecież nadal mogą się różnić pod względem dostępności tej informacji. Jest to czynnik, którego istnienie można unaocznic na wielu przykładach: przecież dwie fotografie tego samego przedmiotu mogą różnić się ostrością, tak że rozpoznanie przedmiotu w jednym przypadku jest utrudnione, a w drugim odbywa się bez przeszkód; wiadomo również, że zauważenie jednego i tego samego odcienia może być przedsięwzięciem niezwykle łatwym lub niezwykle trudnym w zależności od barwy lub barw występujących w otoczeniu lub tle. Jakąś miarą dostępności informacji może być czas, jaki pochłania jej wydobywanie. Wydaje się, że w przypadku osoby niewidomej czynnik dostępności informacji może odegrać rolę wręcz kluczową, zapewne działając na niekorzyść tego podmiotu, nie będącego w stanie wyłowić informacji z nowego i nieznanego mu doświadczenia wzrokowego, nawet jeżeli będzie to takie samo doświadczenie, jakie miałby człowiek widzący od urodzenia, i nawet jeżeli będzie ono nad wyraz uproszczone, jak w hipotetycznym i sugestywnym przykładzie rozważanym na koniec przez samego Evansa, w którym to pobudzana jest bezpośrednio kora wzrokowa, a niedawny niewidomy ma rozpoznać już tylko formę kwadratu (a nie sześciangu), w jaką układają się cztery punkty świetlne widziane przez niego na czarnym, jednolitym tle¹⁰. To, co nieabsorbujące dla nas (a istotnie trudno wyobrazić sobie prostszą informację „spacjalną”, jak tę, w której niewielka liczba punktowych świateł imituje figurę), nie musi być łatwe dla kogoś, kto po raz pierwszy ma ze wzrokiem do czynienia: „widzieć”, to chyba jednak nie to samo, co „dostrzegać”¹¹.

¹⁰ G. Evans, dz. cyt., s. 392–396.

¹¹ J. Campbell zwraca uwagę, że jeżeli doświadczenie świadome ma być zdarzeniem zachodzącym w układzie nerwowym, to zgodnie z obecnym stanem wiedzy nie musi od razu zachodzić tego rodzaju transfer informacji między różnymi modalnościami właśnie ze względu na daleko idące różnice w ich kodowaniu (i tym samym odkodowywaniu). Zob. J. Campbell, *Information Processing, Phenomenal Consciousness, and Molyneux's Question*, [w:] J. L. Bermúdez (ed.), *Thought, Reference and Experience*, s. 204–205. Sam Campbell dostrzega możliwość pozytywnej

Sądzę zatem, że Evans albo 1) myli reprezentację analogową, jaką jest doświadczenie zmysłowe (analogową nawet zgodnie z jego własnymi założeniami), z reprezentacją cyfrową, w której tego rodzaju zróżnicowanie dostępności nie istnieje bez utraty samej informacji (światło albo się pojawia, albo nie), albo 2) bezzasadnie albo wręcz fałszywie uważa, że dostępność informacji jest czynnikiem, który w hipotetycznej sytuacji rozważanej przez Molyneux może zostać pominięty, albo wreszcie 3) wpisuje w pojęcie posługiwania się pojęciem umiejętność wydobycia informacji bez względu na charakter jej nośnika, a tym samym w stosunku do niewidomego zakłada to, co dopiero powinno być udowodnione. Odnoszę wrażenie, że w grę wchodzi sugestia tym ostatnim, sugestywnie uproszczającym pytanie Molyneux przykładem ze światłami, co oznaczałoby – mówiąc *quasi*-Kantowskim językiem – że Evans pomylił uchwytą (dla zewnętrznego obserwatora) transmodalność informacji z transmodalną uchwytnością informacji (przez spostrzegającego). Niemniej każda z tych trzech ewentualności, nie wspominając już o wcześniejszych zastrzeżeniach, podaje w wątpliwość Evansowską analizę problemu Molyneux i każe uznać ją za niewystarczającą.

Abstract

Gareth Evans on Molyneux's Question

Keywords: Molyneux's Question, Gareth Evans, sense perception

Molyneux's Question is this: „Suppose a man born blind, and now adult, and taught by his touch to distinguish between a cube and a sphere [...] and the blind man made to see: *Quaere*, whether by his sight, before he touched them, he could now distinguish, and tell which is the globe, which the cube?”. My concern in this paper is to argue that an affirmative answer given by the British philosopher Gareth Evans (1946–1980) fails, mainly because he tacitly ignores the quantitative factor of availability of information encapsulated in perceptual experiences.

odpowiedzi na pytanie Molyneux przez przyjęcie „radikalnego eksternalizmu”, zgodnie z którym tożsamość spostrzeganych kształtów decyduje o tożsamości sposobu, w jaki przejawiają się w doświadczeniach, i to nawet przynależnych do różnych modalności zmysłowych. Zob. przede wszystkim: J. Campbell, *Molyneux's Question*, „Philosophical Issues” 1996, vol. 7, s. 301–318. Teza Campbella stała się od razu przedmiotem krytyki, zob. np. B. Loar, *Comments on John Campbell*, „Molyneux's Question”, „Philosophical Issues” 1996, vol. 7, s. 319–324.